

Polonia Semper Fidelis

Dwutygodnik Polonii PSF stanu New Mexico

Święto Wniebowzięcia NMP 96 lat temu pod Warszawą

Numer 56(91)
15 Sierpnia 2016

Dzisiaj 10 stron

W numerze m.in.:

Strony 1 i 6

Święto Wniebowzięcia NMP 96 lat
temu pod Warszawą

Strony 2, 3 i 5

Smucić się czy machnąć ręką

Strony 4, 5 i 8

Kilka dat do zapamiętania

Strony 5, 6 i 8

Normandia i Paryż: Szatan w akcji

Strona 7

Uśmiechnij się...

Strony 9 i 10

Europo, nie poznałaś czasu
nawiedzenia swego



15 sierpnia 1920 roku był dniem szczególnym w historii Polski, ale również w historii polskiego kościoła. Stan oblężenia stolicy, ogłoszony w związku ze zbliżaniem się bolszewickich hord pod Warszawę spowodował, że doroczna pielgrzymka warszawska, sięgająca tradycją roku 1711, nie odbyła się. Owszem, przemknęły się jakieś niewielkie grupki, praktycznie kobiece, ale tego roku Pani Jasnogórska przyszła na przedpola Warszawy.

Alegoria zwycięstwa Armii Polskiej nad bolszewikami zazwyczaj przedstawia wizerunek Matki Bożej na niebie, nad walczącymi polskimi żołnierzami, a także legendarną postać z krzyżem w ręku młodego księdza Ignacego Skorupki, który zginął pod Osowem w przeddzień Święta Wniebowzięcia NMP. Te dwa elementy podkreślają nie tylko związek między największym świętem katolickim, a największą zwycięską bitwą Armii Polskiej w czasach najnowszych, ale przede wszystkim są wyrazem powstałej później nazwy tej bitwy jako „Cud nad Wisłą”.

Bo tylko w kategoriach cudu należy rozpatrywać wielkie zwycięstwo polskiego oręża pod Warszawą. Przypomnieć warto ówczesną sytuację dopiero co odrodzonej Polski. Żadna z granic nie była ustalona: zachodnia granica państwa (z Niemcami) wciąż była

Dokończenie na stronie 6



Kategoria "geografia". Który z
wymienionych krajów muzułmańskich
ma największą powierzchnię?

Szwecja, Niemcy czy Francja?

Wyborcza.pl Magazyn Świąteczny.

Niech papież zobaczy naszą głupotę.

Rozmowa z dominikaninem o. Józefem

Puciłowskim—Małgorzata Skowrońska i Michał Olszewski.

„Gdzie i kiedy popełniliśmy my, katolicy, błąd?”

- Nie chcę brać wszystkich grzechów społecznych na ramiona duchownych, ale jakąś odpowiedzialność za obecny kształt społeczeństwa ponosimy. Jest nas 30 tys. Jest wiele miejsc, w których ksiądz ma wielki autorytet. Czy wykorzystujemy go do poszukiwania Boga, do głoszenia prawdy, choćby była niewygodna? Czasem ambona staje się miejscem zupełnie doraźnych rozgrywek politycznych, podczas gdy młodzi, krytyczni ludzie szukają w Kościele czego innego.

Skąd w ojcu takie poczucie winy?

- Bo to wina Kościoła, że wielu z tych głoszących na „dobrą zmianę” w ostatnich wyborach to katolicy. Czy katolicy nie wiedzą, że Jarosław Kaczyński to człowiek przewrotny? Nie rozumieją wszystkich tych kłamstw, zafalszowań, jakich dopuszczono się przy okazji szczytu NATO?

To jest wina Kościoła, że tylu ludzi głosowało na PiS. Nie potrafiliśmy i nie chcieliśmy ich powstrzymać.

Co ojciec czuł, oglądając rocznicę Radomia '76? Półnaczy mężczyźni z wzniesionymi pięściami i przekaz, że KOR tworzyli Macierewicz oraz Naimski z pomocą Kuronia i Jana Józefa Lipskiego. O całej reszcie milczenie.

- Ja też pomilczę. Co tu mówić? Jak człowiek zacznie komentować kłamstwa, to kłamstwo w pewnym momencie nabiera cech szlachetności. Dobroć dobrocią, ale

może czasem trzeba dać po mordzie, słowami, żeby człowiek otrzeźwiał.”

Oto wyjątki z wywiadu udzielonego „Gazecie Wyborczej” przez dominikanina o. Józefa Puciłowskiego.

Zwróćmy jednak najpierw uwagę na otoczenie, w jakim ów wywiad doszedł do skutku. Przez ostatnie dwa tygodnie żyłem w świecie wolnym od tzw. newsów. Niechętnie używam tego naszej polszczyźnie obcego słowa, ale w porównaniu i „hejtowaniem”, którym to potworkiem posługuje się dziś tak chętnie tzw. elita, zatem także o. Puciłowski, to coś zgoła zjadliwego.

A więc miałem kanikulę i święty spokój, który skończył się wczoraj z chwilą otwarcia Internetu. Aż się przeraziłem. A więc Pulitzer dla Chrisa Hedges’a za brednie niedouczzonego lub odpowiednio najętego pismaka wypisywane na temat Polski. Oto, co warte są nagrody, a z kolei jak pewni swego są osobnicy w rodzaju wymienionego, doskonale wiedząc, że nie prawda ani nawet zwykły rozsądek broniący przed manifestowaniem głupoty się liczy, ale zapotrzebowanie. U nas zresztą takim tematem, który wszystko zniszczy jest casus Jedwabne i w ogóle polski antysemityzm. Ostatnio, kto tylko posiadał sztukę składania liter nad nim się znęca. Temat ważki, owszem, ale i oklepany, a to dzięki wszelkiego rodzaju okazjom, by nim kogoś zdzielić przez głowę. Znęcają się nad nim na ogół historycy nie z najwyższej półki. Nie wymienię nazwisk, ale i tak są one znane, a czemu ja mam im robić publicity? Oczywiście nie są to historycy jednej tylko opcji. Są ci z lewa i ci z prawa. Pierwsi czynią za mord Żydów odpowiedzialnych Polaków. Drudzy twierdzą, że ci ostatni nie mają z tym nic wspólnego. Dziwna naiwność, a może wyrachowanie cechuje oba stanowiska. Twierdzenie, że Polacy mają na sumieniu

Jedwabne, jest zarazem zrzęcznie przemyconym oskarżeniem całego narodu polskiego o współwinę w holokauście. Ostatnio przybrało to postać hasła bystanders et perpetrators. Wyjątkowo perfidne kłamstwo, choć to słowo bystanders w pewnym sensie miałoby zastosowanie, bo Polacy byli świadkami mordu na Żydach, natomiast to, co wyczytałem w wypowiedzi, już nie pamiętam czyjej, ale bardzo niedawnej, że w Jedwabnem Niemcy dali Polakom do zrozumienia, iż Żydzi są poza prawem i inspirowali ich wymordowanie przez Polaków, to już licentia poetica zrodzona wyłącznie czyjejś wyobraźni. Gdyż trudno wyobrazić sobie większą głupotę, jak ta wypowiedź. Przypominam sobie oświadczenie jednego z dowódców Einsatzkommando działającego w tamtym czasie w rejonie Jedwabnego, który stwierdzał, że akcję przeciw Żydom przeprowadzało owo Komando. Jakoś ta sprawa w dyspacie o Jedwabnem nie wpływała potem na powierzchnię. Wiadomo natomiast, że akcje eksterminacyjne były dokonywane rękami pomagierów Niemców, różnego rodzaju Hilfspolizei, czy też jednostek SS cudzoziemskich, jak choćby słynna 14 dywizja piechoty „Galizien”. Taka współpraca była nie tylko na terenach ZSRR zajętych przez Niemców, ale prawie w każdym kraju okupowanym, z wyjątkiem Polski. U Niemców nawet mordowanie musiało być lege artis. Jeśli dawali broń samoobronie polskiej na wschodnich terenach Polski, to tylko w tym celu, by Polscy z Ukraińcami nawzajem się wyłukli.

Tak więc posługiwanie się przez Niemców cywilami polskimi w dziele mordowania Żydów, to legenda bez pokrycia. Podobnie, jak twierdzenie, że naród Polski ponosi odpowiedzialność za holokaust. Inna sprawa, że znalazły się jednostki w

narodzie polskim, które szkodziły w tym czasie Żydom. Podobnie, jak istniały judenraty desygnujące Żydów do transportów śmierci, jak istniała policja żydowska eskortująca tych nieszczęśników. Wreszcie podobnie, jak fakt, że w każdym narodzie znajdują się jednostki przestępcze, których nie brak nigdy i nigdzie, także w narodzie polskim, a Państwo Podziemne nie było w stanie wszystkich szmalcowników i szpicli ukarać, choć czyniło w tym zakresie sporo

W Jedwabnem mogło dojść do tego, iż zaistnieli tam mniej lub bardziej aktywni bystanders, ale trudno udowodnić, by byli oni także perpetrators. Wystarczy więc powiedzieć tyle, ile naprawdę wiemy, bo prawdę mówiąc, oskarżając całe Jedwabne o rzeczony przestępstwo, rzuca się oszczerstwo nie tylko na naród polski, ale także na Boga ducha winnych mieszkańców tego miasteczka. Nazwijmy sprawców po imieniu. Tylko jest to niewygodne dla wersji mówiącej o polskim udziale w holokauście.

Nie jest też trudno ustalić, kto jest faktycznym winowajcą pogromu kieleckiego, ale to byłoby zbyt proste, wytrącało by z ręki maczugę, którą wali się znosu w cały naród polski.

Współcześnie rozpętana pyskówka wokół Jedwabnego – tak jest, pyskówka, a nie debata, bo tę na ogół cechuje powaga i rzetelność, a nie względy określonej „użyteczności” – to znowu jakiś kij, którym kogoś trzeba zdzielić. A swoją drogą, to czas najwyższy, żeby w tej sprawie sztucznie gmatwanej, a w rzeczy samej jasnej, wreszcie powiedziano prawdę, obie strony sporu, przecież ją znają.

Na tle tego odgrzanego sporu o Jedwabne, a także w nawiązaniu do Światowych Dni Młodzieży i obecności papieża w Polsce

trzeba umieścić wypowiedź o. Puciłowskiego, dominikanina.

est to tasiemiec, rzecz zrozumiała w każdym przypadku, kiedy rozmówca nie ma nic do powiedzenia, co trzymałoby się jakiejś rzeczywistości, lub choćby zwykłej logiki. O. Puciłowski wystąpił w roli proroka chłoszczącego wszystkich i wszystko, oprócz tych, których on uważa za elitę, nie bacząc na to, ile ta elita przyniosła szkody Polsce i narodowi polskiemu. Jest to na wskroś polityczna agitacja za czymś co na szczęście zniknęło z naszego życia narodowego, a ten sosik religijny, jakim tę agitację podlano z daleko pachnie fałszywką. O. Puciłowski zaprezentował – nie po raz pierwszy, ale dotąd nigdy z takim ferworem – swe megalomańskie beserwiserstwo, z góry zakładając, że tylko jego opinia i Salonu, w jakim antyszambruje cieszy się darem nieomyślności. Kościół polski i poważną część narodu podsumował, mówiąc o winie za zwycięstwo PiSu. Trzeba przyznać, że nie poszedł tu tak daleko jak pewien samozwańczy „autorytet”, który ten naród z tych samych powodów nazwał bydłem. Dobrze i to. Tylko nienawiść mogła podyktować słowa wypowiedziane pod adresem Jarosława Kaczyńskiego, bo krętacze i kłamcy są pod zgoła innym adresem. Wielu można znaleźć w gronie znajomych wypowiadającego te słowa. O. Puciłowski ruszył także na wojnę z episkopatem, a to właśnie w momencie, kiedy ten ostatni przerwał milczenie. Szczytem przewrotności było postawione w wywiadzie pytanie. Przypomnijmy je, bo warto:

„Co ojciec czuł, oglądając rocznicę Radomia '76? Pólnadzy mężczyźni z wzniesionymi pięściami i przekaz, że KOR tworzyli Macierewicz oraz Naimski z pomocą Kuronia i Jana Józefa Lipskiego. O całej reszcie milczenie.

- *Ja też pomilczę. Co tu mówić? Jak człowiek zacznie komentować kłamstwa, to kłamstwo w pewnym momencie nabiera cech szlachetności. Dobroć dobrocią, ale może czasem trzeba dać po mordzie, słowami, żeby człowiek otrzeźwiał.*”

Rozmówca zrobił tu zręczny unik. Być może zdał sobie sprawę, jak wielkie kręactwo tkwi w samym pytaniu? Byłem na skromnym spotkaniu w Uniwersytecie Warszawskim poświęconym 30leciu powstania KORu. Tam mówili ludzi, którzy ten ruch inicjowali i mówili także o tym, jak „ta cała reszta” zawłaszczyła go jako narzędzie własnej gry politycznej, której skutki odczuwamy do dziś. Ciekawe, że „ta cała reszta” w tym samym czasie świętowała rocznicę KOu w Senacie. Przecież mogli przyjść i żądać kłam temu, co mówili prawdziwi pionierzy KORu. Nie zjawiał się nikt. O. Puciłowski postanowił w tej sprawie milczeć. Nic lepszego nie mógł zrobić, by uniknąć kolejnego robienia historii podszytej kłamstwem.

Można by komentować cały wywód o, Puciłowskiego, ale trudność polega na utopieniu w nim nawet własnej myśli mówcy w powodzi gadulstwa, a poza tym jak ustosunkować się do ogólników, z jakich składa się cała jego wypowiedź?

Jedno wszakże jest zauważalne: budzi niepokój i zażenowanie. Oto człowiek, zdawałoby się przez swą zakonność, kapłaństwo i wykształcenie – wszak jest historykiem – tokuje tylko na nutę własnego środowiska, jakże dziś efemerycznego i chyba także anachronicznego. Wspomina o „Tygodniku Powszechnym”, niegdyś oczekiwanym w każdy czwartek, a dziś trudno zauważalnym. Pracowało na to samo pismo i jego admiratorzy przez dziesiątki lat. Oczywiście także Kościół

ROZKAZ NR 00485 NIKOŁAJA JEŻOWA (1937)

Oblicza się, że w latach 1939-1945 z rąk sowieckich zginęło około 150 tysięcy obywateli polskich. Niewiele mniej poniosło śmierć w wyniku tak zwanej „operacji polskiej”, przeprowadzonej przez NKWD w latach 1937-1938. Przy czym nazwa „operacja polska” to eufemizm, mający „przykryć” systematycznie i masowo przeprowadzony mord, klasyczne ludobójstwo, gdzie do tego, aby zginąć, wystarczyło jedynie być narodowości polskiej. Kto dziś o tym pamięta? W wielu opracowaniach dotyczących dziejów Polski, wydarzenie to jest całkowicie pomijane. Taką właśnie postawę kultywuje główny nurt polskiej narracji politycznej. Hasła typu: „wybierzmy przyszłość” (radycznie oderwaną od przeszłości), przeciwstawiane są uznanym za jałowe sporom o zakorzenione w historii wartości, czy raczej – według ich nazewnictwa - „wartości”. W ten sposób rządzący wspierają wygodną dla postkomunistycznej i postkolonialnej elity politykę historyczną: politykę totalnej amnezji, oddzieloną grubą kreską od przeszłości. Cywilizacyjny awans za cenę suwerenności i niepodległości. Bardzo wątpliwy zresztą – dodajmy – awans.

26 września 1936 roku ludowym komisarzem spraw wewnętrznych (NKWD) w Związku Sowieckim został mianowany Nikołaj Iwanowicz Jeżow – jeden z głównych wykonawców prowadzonej tam przez Stalina w latach 1936-1938 polityki masowego terroru. Swoim podwładnym Jeżow nakazał stosowanie wszystkich metod wydobywania zeznań, łącznie z torturami, w których zresztą sam ochoczo uczestniczył. Z uwagi na podły wzrost – zaledwie 151 centymetrów – przyniosło mu to przydomek „Krwawego Karła”.

11 sierpnia 1937 roku Jeżow wydał rozkaz Nr 00485, dotyczący rozprawy z Polakami – obywatelami Związku Sowieckiego.

Rozkaz zaakceptowało Biuro Polityczne Komitetu Centralnego WKP(b) z Józefem Stalinem na czele. Według dokumentów NKWD, w wyniku sprawnie przeprowadzonej akcji, w ciągu dwóch lat, to znaczy od roku 1937 do 1938, zamordowanych zostało 111 091 Polaków, a 28 744 skazano na pobyt w podległych NKWD Łagrach, co w znacznej części oznaczało praktycznie również wyrok śmierci. Skazanych w doraźnych procesach Polaków rozstrzeliwano najczęściej strzałem w tył głowy, niejednokrotnie zabijano przy pomocy kijów. W trakcie mordów używano specjalnego oprzyrządowania - fartuchów, wiader, sznurów, szczotek itp., co pomagało uchronić ubrania i mundury katów oraz miejsca kaźni przed bryzgającą na wszystkie strony krwią.

Ponad sto tysięcy Polaków, zamieszkujących głównie republik Białoruską i Ukraińską, deportowano na Syberię lub do Kazachstanu. Te masowe deportacje także były w rzeczywistości świadomym ludobójstwem, bowiem ofiary pozostawiano najczęściej same, w miejscach pozbawionych jakiegokolwiek dostępu do żywności. Ci, którym udało się przetrwać, założyli później sporą liczbę nowych miejscowości, jak np. Tajnysza czy Żanaszar. Ich potomkami jest obecnie spora liczba Polaków zamieszkujących dzisiejszy Kazachstan.

Operacja Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich dotycząca Polaków była jedną z kilku zaplanowanych i zrealizowanych tego typu operacji, przeprowadzonych w czasie Wielkiego Terroru. Ich ofiarą padło w sumie co najmniej 8 milionów obywateli ZSRR. Była to jednocześnie największa liczebnie operacja NKWD dotycząca członków konkretnej narodowości. Operacja objęła wszystkich Polaków, bez względu na przynależność klasowo-społeczną, elementem decydującym była sama narodowość.

W najbardziej dotkliwy sposób

eksterminacja dotknęła polskie duchowieństwo, przeznaczone przez Stalina do całkowitej likwidacji. Spośród 470 pracujących w sowieckiej Rosji księży, po zakończeniu czystki etnicznej pozostało zaledwie 10, i tylko dwa czynne kościoły katolickie - w Moskwie i Leningradzie. Ocenia się, że we wszystkich operacjach w czasie Wielkiej Czystki zginęło nie mniej niż 200 tysięcy Polaków, czyli dziesięciokrotnie więcej niż w operacji katyńskiej. Zginęli, ponieważ Polska i polskość przeszkadzała w realizacji imperialnej ekspansji potężnego sąsiada...

OBLAWA AUGUSTOWSKA (1945)

Oblawa augustowska była największą zbrodnią dokonaną przez Sowieców na obywatelach polskich po zakończeniu II wojny światowej. Stanowiła część sowieckiego planu zaprowadzenia na ziemiach Polski stalinowskiego, komunistycznego systemu władzy oraz unicestwienia resztek przeciwstawiającej się temu Armii Krajowej. Do dzisiaj konsekwentnie pomijają ją szkolne podręczniki, milczą encyklopedie. Nazywana jest powszechnie „małym Katyniem”.

W dniach od 10 do 25 lipca 1945 roku regularne oddziały Armii Czerwonej należące do 3 Frontu Białoruskiego oraz jednostki 62 Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD, wspomagane przez 110-osobowy pododdział 1 Praskiego Pułku Piechoty, Milicję Obywatelską i Urząd Bezpieczeństwa przeprowadziły szeroko zakrojoną akcję pacyfikacyjną obejmującą tereny Puszczy Augustowskiej i jej okolic. Siły komunistyczne biorące udział w oblawie liczyły w sumie kilkanaście tysięcy osób. Wśród żołnierzy polskich wspomagających Rosjan, szczególną aktywnością wyróżnił się późniejszy minister spraw wewnętrznych Mirosław Milewski. Sporą rolę odegrali miejscowi konfidenci, wskazując osoby kwalifikujące się do aresztowania, pełniąc rolę

przewodników i tłumaczy, oraz asystując przy brutalnych przesłuchaniach. Kierownictwo operacji spoczywało w rękach dowództwa sowieckiego kontrwywiadu wojskowego „Smiersz”, ulokowanego w Białymstoku.

Oddziały radzieckie otoczyły okoliczne wsie, aresztując mieszkańców podejrzanych o kontakty z niepodległościową partyzantką. Zatrzymano ponad 2 000 osób. Zatrzymani zostali uwięzieni w pięćdziesięciu różnych punktach, gdzie poddawano ich najczęściej okrutnemu śledztwu. Część z nich po przesłuchaniach wróciła do domu. Około 600 osób zostało wywiezionych w nieznanym kierunku i wszelki ślad po nich zaginął. Były wśród nich kobiety oraz kulkunastoletni chłopcy. Dziś jedno jest już pewne – wszyscy zostali zamordowani, a ich szczątki znajdują się najpewniej gdzieś na terenie byłego ZSRS. Podejrzewa się, że zostali wywiezieni w okolice Grodna i zamordowani na terenie tzw. Fortów Grodzieńskich, gdzie NKWD już wcześniej przeprowadzało inne, masowe egzekucje.

W roku 2011 rosyjski historyk Nikita Pietrow, wiceprzewodniczący Stowarzyszenia „Memoriał”, opublikował szyfrowaną depezę wysłaną w lipcu 1945 roku przez generała Wiktora Abakumowa - dowódcę wojskowego kontrwywiadu Smiersz - do szefa NKWD Ławrentija Berii, odnalezioną w 1990 roku w archiwach KGB. Z depezy wynikało, że 20 lipca 1945 roku z Moskwy do Olecka przyjechała specjalna ekipa funkcjonariuszy Smiersza, kierowana przez generała Iwana Gorgonowa. Jej zadaniem było „przeprowadzenie likwidacji zatrzymanych w lasach augustowskich bandytów”. Likwidacją mieli dowodzić wspomniany gen. Gorgonow oraz szef kontrwywiadu Smiersz 3 Frontu Białoruskiego generał Paweł Zielenin. W sierpniu 1945 roku podobną operację antypartyzancką z udziałem Armii Czerwonej i NKWD przeprowadzono po drugiej stronie granicy, w okręgu mariampolskim na Litwie.

Ofiary obławy augustowskiej nigdy nie weszły do narodowego panteonu, a ich Rodziny nie doczekały się moralnej satysfakcji. Władze PRL nigdy oficjalnie nie potwierdziły faktu obławy. Rzecznik rządu Jerzy Urban wielokrotnie negował nawet sam fakt jej zorganizowania. Poczynając od 1992 roku, Polska wielokrotnie kierowała do Rosji wnioski o pomoc prawną w tej sprawie. W 2003 roku strona rosyjska stwierdziła, że nie ma żadnych dokumentów potwierdzających rozstrzelanie cywilów na Suwalszczyźnie w 1945 roku. Potwierdziła wprawdzie fakt działania na tym terenie 62 Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD, lecz prośby o kserokopie dzienników bojowych tej formacji pozostały bez echa. W połowie lipca 2006 Rosjanie odmówili ostatecznie jakichkolwiek odpowiedzi dotyczących tej sprawy, argumentując to przedawnieniem karalności. Tymczasem rodziny ofiar wciąż czekają na wieści o losach swoich mężów, żon, sióstr i braci... A ci wołają za Hiobem: „Ziemio, nie kryj naszej krwi, iżby nasz krzyk nie ustawał...”.

GLÓD NA UKRAINIE (1932-1933)

W roku 1929 Komitet Centralny partii bolszewickiej podjął uchwałę dotyczącą przymusowej kolektywizacji gospodarstw rolnych na Ukrainie. Od początku roku 1930 zaczęto wprowadzać ją w życie. Gospodarkę uspołecznioną zamierzano wprowadzić tam zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie. W odpowiedzi na tę politykę, bezwzględnie egzekwowaną przez organy państwowe Związku Sowieckiego i narzucanie chłopom obowiązkowych, nieodpłatnych kontyngentów dostaw produktów rolnych w wymiarze przekraczającym możliwości produkcyjne wsi, 28 listopada 1932 Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy wydało zakaz zabraniający wywożenia z kolchozów zboża przeznaczonego na zasiewy, a zebrane nakazało zwrócić kolchozom. Reakcja władz w Moskwie nastąpiła bardzo

Smucić się czy machnąć ręką

(dokończenie)

polski, który wbrew zaleceniom tego środowiska a dzięki mądrości i charyzmie kardynała Wyszyńskiego nie stał się resztówką, jak to jest tam, gdzie zamiast ewangelii zapanowała libertyńska jej wykładnia.

Takich, którzy chcieliby jak najszybciej pogrzebać ten szlachetny dorobek jest dziś sporo, czy naprawdę dominikaninowi, ojcu Puciłowskiemu jest z nimi po drodze?

To pytanie do niego, a my? Machnijmy ręką na tego rodzaju rewelacje i miejmy nadzieję, że jeśli papież Franciszek zobaczy tu jakąś głupotę, to nie naszą. Wystarczy, że uważnie przeczyta tytuł wywiadu, a będzie wiedział czyją.

Zygmunt Zieliński

Normandia i Paryż: Szatan w akcji

26 lipca w kościele rzymskokatolickim w Saint-Etienne-du-Rouvray w Normandii w bestialski sposób zamordowano kapłana katolickiego, 86-letniego Jacques Hamela. Dwaj islamiści dokonali rytualnego mordu podczas sprawowania przez niego Najświętszej Ofiary. Osiem dni później, 3 sierpnia, nazajutrz po pogrzebie kapłana z Normandii, w Paryżu francuska policja wtargnęła w pełnym rynsztunku bojowym do kościoła Świętej Rity, usuwając siłą zarówno kapłana, sprawującego właśnie Najświętszą Ofiarę, jak i wiernych. Dwa zdarzenia,

Dokończenie na stronie 8

Ciąg dalszy na stronie 6

Wyzwolone

Znowu ruszyły do boju hetery
I wrzeszczą gromko na zgubę dzieci
Obrzydliwe, sprośne megiery
Feministyczne cuchnące śmieci.

Bezwstydne hasła swe wykrzykują
Do mordu dzieci nawołują.
Wolność dla kobiet i swawola
Miast matki, nałożnicy rola.

Precz z przykazaniem: nie zabijaj,
Zabij sumienie, miłość matczyną,
Bądź wyzwolona, bądź niczyja,
Stań, jako kat nad swą dzieciną.

Patrz, jak ona łąduje w kubie brudnym
A potem na matkę z maleństwem cudnym,
Przy matczynej piersi bezpiecznym.
A twoje: bez imienia, w dole kloacznym.

Oto, matko! O jaką walczą dla ciebie
Wolność te feministki mordem cuchnące.
Spójrz na ich zacięte gęby, spójrz na siebie
Czy chcesz z nimi zaludnić piekło
gorejące?

Nawet jeśli w Boga nie wierzysz
Ludzkich ci braknie przymiotów
Wiedz, że w samego siebie mierzy
Kto mordować dziecko jest gotów.

Bo wszak pamiętaj aborcjonistko,
Że ktoś nie wyskrobał ciebie
Bo przedkładał ponad wszystko
Coś co żyło w łonie, nie siebie.

Przeto kobiety, jeśli nimi jesteście
prawdziwie, nie czujcie się wyzwolone
Jeśli nie miłość, choć litość okażcie
Istotom, których życie wam powierzone

Święto Wniebowzięcia NMP 96 lat temu pod Warszawą (dokończenie)

zarzewiem konfliktów i powstań, południowa granica również, kiedy to, korzystający z trudnego położenia Polski Czesi zajęli prawem kaduka Śląsk Cieszyński. Na wschodzie zaś tkwiło główne zagrożenie w postaci najpierw wojny z Ukraińcami, a następnie wojny polsko-bolszewickiej.

Polska armia wycofywała się karnie ze wschodu na linię Wisły, by tutaj przeformować swoje szyki i przygotować się do kontruderzenia. W archiwach zachowało się wiele rozkazów gen. Tadeusza Rozwadowskiego, który tę operację przeprowadzał pod względem technicznym.

Miano „cudu nad Wisłą” również Bitwa Warszawska zyskała dzięki niebywalej dysproporcji sił między w pośpiechu organizowaną Armią Polską z legionistów Józefa Piłsudskiego, powstańców wielkopolskich czy najważniejszego „zastrzyku” w postaci 100-tysięcznej „Błękitnej Armii” gen. Józefa Hallera (jedynej formacji, dysponującej bronią pancerną i lotnictwem). Tę składankę uzupełniał naprędce organizowany zaciąg, do którego masowo zgłaszali się ochotnicy ze wszystkich stron kraju. Starzy i młodzi, czasami nawet ukrywający swój wiek, byle tylko dostać się do wojska polskiego i iść przeciwko „ruskim”.

W Polsce, zruinowanej działaniami I wojny światowej, brakowało niemal wszystkiego. Uzbrojenie było liche i różnorodne. Brakowało amunicji, zaś międzynarodówka komunistyczna na Zachodzie skutecznie wspierała bolszewicki atak przeciw Polsce. Niemcy nie przepuszczali transportów z amunicją z Francji, podobnie Czechosłowacja czy Austria. Nieprzychylnie nastawiona była Anglia pod wodzą premiera Lloyd George’a, zaś całe wsparcie ze strony Stanów Zjednoczonych stanowiło... 100 srebrnych zegarków kieszonkowych firmy Elgin z Bostonu, подарowanych

Józefowi Piłsudskiemu, by wyróżnił nimi szczególnie zasłużonych żołnierzy.

Jedynym krajem, który w tych gorących dniach sierpniowych pośpieszył Polsce z realną pomocą były Węgry. Na koszt rządu węgierskiego przerzucono do Polski z fabryki w Csepel kilkanaście milionów sztuk amunicji wszelkiego rodzaju, a także kuchnie polowe i inny sprzęt.

Polskie zwycięstwo, które urosło do rangi osiemnastej bitwy, decydującej o losach świata, było rzeczywiście cudem. Było też zwycięstwem Tej, która prawie 300 lat wcześniej ochroniła Jasną Górę.

Stanisław Matejczuk

Normandia i Paryż: Szatan w akcji (ciąg dalszy ze strony 5)

połączone wspólnym mianownikiem profanacji Najświętszego Sakramentu. W pierwszym przypadku sprawcami byli młodzi muzułmanie z ISIS, w drugim—organy masońskich władz Francji. Celem obu brutalnych ataków był Chrystus i Najświętsza Ofiara Eucharystyczna. W obu przypadkach siłą sprawczą były antychrześcijańskie i antykatolickie ośrodki, łączące się z satanistycznym aliansie.

To nie jest jakiś „przypadkowy zbieg okoliczności”, bowiem w tych dniach



Ksiądz wywlekany z kościoła Św. Rity przez francuską policję (fot. archiwum)

Dokończenie na stronie 8

Żona do męża:

- Jak wygrasz w lotto, to od razu robię sobie naciąganie zmarszczek, botoks i sztuczne cycki. Co ty na to?
- A co byś powiedziała, gdybym za tę kasę zrobił tuning naszego Tico?
- No co ty? Po co będziesz ładował kasę w starego grata, jak możesz mieć nową sztukę?
- Cieszę się, że mnie rozumiesz.

Podczas wizyty w szpitalu psychiatrycznym gość pyta ordynatora jakie kryteria stosują, aby zdecydować czy ktoś powinien zostać zamknięty w zakładzie czy nie. Ordynator odpowiedział:

- Napelniamy wannę, a potem dajemy tej osobie łyżeczkę do herbaty, kubek i wiadro i prosimy, aby opróżnił wannę.
- Aha, rozumiem? powiedział gość? normalna osoba użyje wiadra, bo jest większe niż łyżeczka czy kubek.
- Nie - powiedział ordynator - normalna osoba pociągnęłaby za korek. Chce pan pokój z widokiem czy bez?

- Sierżancie Kowalski! W nagrodę za waszą służbę, dostajecie awans do śledczej - już nie będziecie marznąć w radiowozie.
- Ale panie komendancie!?! Ale ja? Ja się jeszcze buduję...

Myśliwy do myśliwego:

- Wiesz, zabiłem swojego psa.
- Wściekły był?
- No, zachwycony to on nie był.

Dziadek do Jasia - Wiesz że wczoraj wleciały do mnie 4 muchy dwie żeńskie dwie męskie
Jasiu - A skąd wiesz Dziadku?

Dziadek odpowiada—Bo dwie usiadły na telefonie a dwie na piwie

Miał facet bardzo brzydką żonę nie mógł się z nią nigdzie pokazać. Poszedł więc do chirurga plastycznego z pytaniem, ile będzie kosztować operacja plastyczna.

- Dziesięć tysięcy - odpowiada chirurg.
- Panie doktorze, nie mam tyle... Mam tylko trzy tysiące - mówi facet.
- Za trzy tysiące to na pewno nie zrobię. Facet wyszedł załamany.

Chirurg skończył pracę, wychodzi z ośrodka, patrzy, a na przystanku stoi ten gość, co u niego był, a obok niego tak strasznie brzydka kobieta, że aż nie można na nią patrzeć.

Żal się zrobiło lekarzowi tego faceta, zawołał go na bok i mówi:

- Wie pan co... Ta pana żona jest naprawdę bardzo brzydka. Zrobię jej tą operację za trzy tysiące.
- Teraz to się pan w d... pocałuj! Znalazłem myśliwego, co ją za dwie dychy zastrzeli.

Przychodzi niemiecka mysz do baru i pyta barmana:

- Kot śpi?
- Śpi.
- To setkę poproszę.

Wypiła i poszła.

Przychodzi ruska mysz do baru:

- Kot śpi?
- Śpi.
- To setkę poproszę.

Wypiła i poszła.

Przychodzi polska mysz do baru:

- Kot śpi?
- Śpi.
- To setkę poproszę.

- Kot śpi?

- Śpi.
- To drugą poproszę.
- Kot śpi?
- Śpi.

- To trzecią.
- Koooot śśśpi?
- Śpi.
- OOObUUUUUDZIĆ!

Przychodzi kobieta do nieba, staje przed obliczem Św. Piotra i mówi, że szuka swojego męża, który odszedł 4 lata temu. Św. Piotr pyta:

- A jak się nazywał?
- No Marian, Marian Kowalski
- Św. Piotr przeszukuje bazę, ale mówi, że nie może go znaleźć, więc pyta:
- A pobożny był? Do kościoła chodził?
- No był, był - każdej niedzieli chodziliśmy razem do kościoła
- Ok, w takim razie poszukam pod "pobożnymi".

Szuka, szuka, ale dalej nie może znaleźć, więc mówi:

- Pani, ten mąż to na pewno odszedł, bo nigdzie nie mogę go znaleźć
- No Św. Piotrze, myśmy 50 lat w małżeństwie spędzili razem - przecież wiem, że odszedł
- Na to Św. Piotr: 50 lat razem?! Trzeba było tak mówić od razu - będzie pod „mężczennikami”.

- Dlaczego na polowaniu strzelał pan do swojego kolegi? - pyta sędzia na rozprawie.
- Wziąłem go za sarnę.
- A kiedy spostrzegł pan swoją pomyłkę?
- Kiedy sarna odpowiedziała ogniem.

Środek zimy.

Po lesie chodzi zdenerwowany niedźwiedź i kopie drzewa, łamie choinki, przegania zające, wilki i inne zwierzaki.

I mruczy pod nosem:

- Po co ja piłem kawę we wrześnieu ???!!!!

Skąd się wziął zwyczaj puszczania kobiet przodem np. w przejściu?

W czasach prehistorycznych nasi przodkowie sprawdzali w ten sposób, czy w jaskini nie ma niedźwiedzi.

Normandia i Paryż: Szatan w akcji (dokończenie)

mieliśmy także inne, mniej drastyczne ataki: by wymienić choćby ranienie nożem katolickiego księdza przez tzw. „uchodźcę” muzułmańskiego w Belgii oraz próbę (na szczęście nieudaną) uduszenia różańcem franciszkanina w Hiszpanii (w mieście Kartagena) przez równie „skrzywdzonego wojną” muzułmanina z Maroka.

Tzw. „poprawność polityczna”, serwowana w zachodnich mediach nie dopuszcza wzmianek na temat sprawców przestępstw, a zwłaszcza ich pochodzenia. Przykład masońskiej Francji dobitnie ukazuje sojusz sił, których głównym celem jest wyrwanie korzeni chrześcijańskich. To przecież we Francji jawnie dyskryminuje się każdego, kto odważy się nosić znak Chrystusa—krzyż. Islam jest więc oczywistym sprzymierzeńcem satanistycznych sił, które od czasu Wielkiej Rebelii Francuskiej dążą do ateizacji kultury, wyrosłej na gruncie chrześcijańskim. Gilotyna czy maczeta, współczesna broń lub bomby—to tylko jedna z odsłon walki z chrześcijaństwem. Inną jest alians polityczny masońskich sił lewackich z Islamem. Medialna propaganda przyjmowania tzw. „uchodźców” jest natrętna i przybiera formy niemal nakazowe w krajach Europy Zachodniej. Współdziałanie na tym polu jest więc widoczne jak na dłoni.

Grabarze cywilizacji chrześcijańskiej połączyli swoje siły przeciwko Krzyżowi Chrystusa. W tej wojnie nie wzdargają się używać nawet Watykanu, kierując tym samym właśnie tam główne uderzenie. „List otwarty do braci Masonów” kardynała Ravazzi to tylko jeden z przykładów, których można mnożyć. Szatan walczy na wielu frontach.

Roman Skalski

szybko. Już 20 grudnia przyjechał na Ukrainę Łazar Kaganowicz, osobisty wysłannik Józefa Stalina, żądając uchylenia tego zakazu. Władzom lokalnym polecono w ciągu pięciu najbliższych dni wywieźć w ramach wywiązania się z obowiązkowego kontyngentu całe pozostające jeszcze w kolchozach zboże, w tym również przeznaczone na zasiewy. Każdy, kto śmiałyby sprzeciwić się temu zarządzeniu, miał zostać aresztowany i oddany pod sąd. Wszystkich przewodniczących kolchozów i inne osoby odpowiedzialne ostrzeżono, że jeżeli po upływie wskazanego terminu w ich kolchozach znajdą się jeszcze jakieś nie wywiezione zapasy, zapłacą za to głową.

Nic dziwnego w tej sytuacji, iż wszyscy lokalni działacze rzucili się szukać ukrytych rezerw. Nic dziwnego również, iż w sytuacji pozbawienia chłopów zboża przeznaczonego na ponowny zasiew a także niezbędnego do wyżywienia ich rodzin, na całym terytorium ówczesnej Ukrainińskiej SRR (dzisiejsza Ukraina wschodnia i centralna), doszło wkrótce do klęski głodu. Nastąpiła fala migracji głodowych, na które władze odpowiedziały wprowadzeniem paszportów i zakazem podróży koleją. W wyniku hołodomoru - głodu zginęła znacząca część populacji Ukrainy; wiele wsi wymarło w całości. Powszechnie dochodziło nawet do aktów kanibalizmu. W najgorszym okresie umierało do 25 tysięcy ludzi dziennie. Zarówno na Ukrainie, jak i w innych republikach Związku Radzieckiego, obowiązywało wówczas prawo pozwalające na rozstrzelanie człowieka, który ośmielił się zabrać z pola kolchozowego choćby jeden kłos. Wielkim nieszczęściem Ukraińców było to, że uprawiali oni wyjątkowo żyzne ziemie, pozwalające zbierać bardzo duże plony. Władze sowieckiej Rosji, uznały więc, że poprzez stosowanie przymusu wobec tamtejszych rolników i ich kolektywizację można nie tylko wyżywić część pozostałych republik radzieckich, ale dodatkowo jeszcze wysłać zboże na eksport, co w wydatny sposób miało pomóc w procesie industrializacji sowieckiego państwa w latach trzydziestych.

Według różnych szacunków zbrodnica decyzja komunistycznych władz, za którą stał sam Józef Stalin, spowodowała śmierć od 3 do 7 milionów ludzi. Ogółem, w latach 1921-1947, wskutek następujących po sobie trzech klęsk głodu (1921-1923, 1932-1933 oraz 1946-1947), życie straciło około 10 milionów mieszkańców Ukrainy. Wywołany kolektywizacją głód spowodował również wiele ofiar poza Ukrainą, na Kubaniu, Powołżu, Zachodniej Syberii i Kazachstanie, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że Ukraina zapłaciła za tę klęskę zdecydowanie najwyższą cenę. Świat nie zauważył tego, albo też udawał, że nie widzi.

Aż do upadku sowieckiego imperium, czyli przez prawie 60 lat, komunistyczna władza zaprzeczała faktom, że ogromna część ludności ZSRR zmarła wskutek głodu. Utajniono na przykład wyniki spisu ludności z 1937 roku, okłamywano też zachodnich dziennikarzy i polityków. Odpowiednio przygotowywano nieliczne wizyty gości z zagranicy. Po powrocie z Ukrainy, latem 1933 roku lider francuskiej Partii Radykalnej Eduard Herriot opowiadał publicznie o „wspaniale nawodnionych i uprawianych kolchozowych warzywnikach” i „zdecydowanie wspaniałych zniwach”. „Przejechałem całą Ukrainę – twierdził – i ręczę wam, że widziałem ją podobną do przynoszącego obfite plony ogrodu”. W rezolucji uchwalonej 2 kwietnia 2008 roku Duma Federacji Rosyjskiej sprzeciwiła się uznaniu Wielkiego Głodu za zbrodnię ludobójstwa. W 2003 roku strona rosyjska stwierdziła, że nie ma żadnych dokumentów potwierdzających rozstrzeliwanie cywilów na Suwalszczyźnie w 1945 roku. Potwierdziła wprawdzie fakt działania na tym terenie 62 Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD, lecz prośby o kserokopie dzienników bojowych tej formacji pozostały bez echa. W połowie lipca 2006 Rosjanie odmówili ostatecznie jakichkolwiek odpowiedzi dotyczących tej sprawy, argumentując to przedawnieniem karalności...

Przemysław Słowiński

„Kiedy był już blisko i zobaczył miasto, zaczął płakać nad nim. Powiedział wtedy: O, gdybyś tak ty poznało w tym dniu, co służy pokojowi. Niestety zakryte jest dla twoich oczu. Przyjdą na ciebie dni; twoi wrogowie staną przy tobie obozem, otoczą cię i zaatakują ze wszystkich stron; zniszczą doszczętnie ciebie i twoje dzieci w tobie; nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, bo nie poznałaś czasu nawiedzenia swojego.” Łk 19,41-44

Pewne zjawiska społeczne nie docierają do świadomości ogółu, a nawet gremiów z różnych względów zobowiązanych do ich pilnego śledzenia. Panuje jakaś zмова, by przechodzić nad nimi do porządku dziennego. Ta ślepotą niekiedy trwa niezwykle długo i powoduje powstawanie nawyków w myśleniu i sposobie percepcji rzeczywistości, a niekiedy czas jej trwania jest krótki, za to oddziaływanie piorunujące.

Żeby sięgnąć po konkrety, zauważmy, jak długo, ile wieków, absolutyzm żłobił w umysłach matryce odciskające się na mentalności wszystkich warstw, choć nie w jednakowym stopniu. Jego mankamenty najsilniej odczuwały warstwy upośledzone, gdyż poddane były prawu, a nie mającemu żadnego wpływu na jego kształt. Uwiad systemu absolutystycznego był dostrzegalny, podobnie, jak anachronizmy występujące pod jego wpływem w życiu społecznym. Nie było wszakże odwrotu, bo sygnał doń mogły dać tylko środowiska, które ten system tworzyły i miały z niego profity. Im zależało na czymś wręcz przeciwnym; wolały uprawiać taniec na własnym grobie. Przez długi czas filozofia władzy i myśl ludzka szły obok siebie, ale coraz bardziej zbacały z drogi i stawały przeciwko sobie.

Zmiana musiała więc przyjść na drodze rewolucyjnej i przyszła tam, gdzie ów absolutyzm osiągnął apogeum swych możliwości, prowokując przez dziesiątki lat alternatywę intelektualną dającą podłoże pod przemianę w każdej dziedzinie życia, nie wyłączając dotąd niekwestionowanych jego imponderabiliów, zatem także religii.

Rewolucje XIX wieku były już tylko korekturami in plus i in minus tej najważniejszej i najstraszliwszej, tej z roku 1789. A każda następna rewolucja – trudno

zliczyć ile ich było w wymiarze światowym od francuskiej, zwanej nie bez racji wielką, bo wielkie wyrządziła spustoszenie – miała podobną genezę i podobny przebieg. Więcej zniszczyła, niż zdołała zmienić. Jeśli chodzi o genezę, to najbliższej francuskiej zdaje się być rewolucja rosyjska. Wprawdzie zadomowiły się rozróżnienia w postaci przymiotników: burżuazyjna i proletariacka, ale odnoszą się one do sposobu i retoryki rewolucji, nie zaś do jej istotnych celów, a zwłaszcza drogi prowadzącej ku przemianom, niestety, nigdy na lepsze. W Rosji anachronizm samodziśławia był podobny, jak we Francji ostatnich Ludwików, podobna była też dwutorowość filozofii władzy i intelektualnego fermentu jej poddanych.

W XIX wieku, w tzw. erze konstytucyjnej wielu widziało w demokracji jedyne remedium na zaspokojenie postulatów wszystkich warstw społecznych i każdej jednostki. Wpływ owej demokracji, przynajmniej teoretyczny, na kształt rządów zdawał się być niekwestionowany. To jedno z bardziej bezsensownych złudzeń.

Ojciec Święty Franciszek w czasie spotkania z biskupami polskimi w czasie Światowych Dni Młodzieży na pytanie jednego z biskupów: w jaki sposób należy stosować nauczanie o miłosierdziu i wobec kogo? Powiedział m. in.: „W samolocie, rozmawiając o tym ponad osiemdziesięcioletnim księdzu, który zginął we Francji: od dawna mówię, że świat jest w stanie wojny, że przeżywamy trzecią wojnę światową w kawalkach. Pomyślmy i Nigerii... To prawda ideologicznie, ale któraż to z dzisiejszych ideologii znajduje się w centrum i jest matką korupcji, wojen? Bałwochwalstwo pieniędzy. Mężczyzna i kobieta nie są już na szczycie stworzenia, tam umieszcza się bożka – pieniądź, a wszystko jest kupowane i sprzedawane za pieniądze. W centrum stawia się pieniądze.

Ludzie są wyzyskiwani. A dzisiejszy handel ludźmi? Zawsze tak było: okrucieństwo! Rozmawiałem o tym uczuciu z pewnym szefem rządu, a on mi powiedział „zawsze było okrucieństwo. Problemem jest to, że dzisiaj widzimy je w telewizji, przybliżyło się do naszego życia”.

Na innym miejscu papież mówił: „W Europie, w Ameryce, w Ameryce Łacińskiej, w Afryce, w niektórych krajach azjatyckich istnieje prawdziwa kolonizacja ideologiczna. Jedną z nich – mówię to jasno z „imienia i nazwiska” – jest gender! Dzisiaj dzieci w szkole – właśnie dzieci! – uczą się w szkole: że każdy może wybrać sobie płeć. A dlaczego tego uczą? Ponieważ podręczniki narzucają te osoby i instytucje, które dają pieniądze. Jest to kolonizacja ideologiczna, popierana również przez bardzo wpływowe kraje. I to jest straszne. Kiedy rozmawiałem z Papieżem Benedyktem, który ma się dobrze i ma jasną myśl, powiedział mi: „Wasza Świątobliwość, to epoka grzechu wobec Boga Stwórcy”. To mądre! Bóg stworzył mężczyznę i kobietę; Bóg stworzył świat, w taki to konkretny sposób, a my czynimy coś przeciwnego. Bóg obdarzył nas stanem „pierwotnym”, abyśmy uczynili go kulturą; a następnie z tą kulturą czynimy rzeczy, które sprowadzają nas do stanu „pierwotnego”. Słowa wypowiedziane przez Benedykta XVI powinny skłonić nas do myślenia: „To epoka grzechu wobec Boga Stwórcy!”. Ta refleksja nam pomoże”.

Jeśli dodać do tego odważne wskazanie na analfabetyzm religijny wielu chrześcijan i na jakże często sformalizowane pasterzowanie, w którym dostęp do biskupa, kapłana jest często regulowany na sposób kancelaryjny, to jawi się przed nami obraz nie tylko zdevaluowanej demokracji, której rzekomo nie ma czym zastąpić, więc niech będzie jaka jest, byle była choćby w postaci hasła, ale także owej tak często werbalnie promowanej walki o

duże. A byłoby o co walczyć!

Jeszcze bardziej rachityczne jest rusztowanie, na jakim wielu chrześcijan chce opleść swą ideologiczną powłokę. Ta lękliwa gotowość do cofania się na widok sceptycznej miny liberała, czy pewności siebie odmienca, przysądzającego sobie prawo do deprawowania dziecka w imię tak haniebnej bzdury, jak choćby gender, nie mówiąc o, póki co, efemerycznych pomysłach zmierzających do uprawomocnienia praktyk pedofilskich, o propagandzie ludobójstwa nienarodzonych nawet nie wspominając.

Papież zdobył się w swych wystąpieniach w czasie ŚDM na niezwykle jasny i niedwuznaczny wykład prawdy ewangelicznej. Warto zauważyć, że nie adresował swych słów nawet do tak perwersyjnych praktyk, jak terroryzm. Mówił do chrześcijan, może nawet z zawężeniem do katolicyzmu, gdyż odbudowa starej, jakże dziś zdezelowanej twierdzy chrześcijaństwa – Europy, to obowiązek Europejczyków, którzy muszą mieć świadomość, że są tak samo ślepi jak ta francuska noblessa w XVIII wieku i wcześniej, jak ongiś Mikołaj II i jego poprzednicy, okrucieństwo stosujący jako narzędzie władania, a mnogie przeżegnania jako wyznanie wiary. Muszą też mieć świadomość, że *periculum ante portas*. A może już *intra muros*; z pewnością tak. Dotąd tej świadomości nie mają, bo burzą Kościoły lub przeznaczają je niekiedy na użytek urągający chwale należnej Bogu.

Ojciec Święty napiętnował kult i panowanie pieniądza. Gdyby go nie było, nie byłoby współczesnych wędrówek ludów, nie byłoby wojen pozorowanych ideologią religijną. Skąd bowiem państwo islamskie ma nowoczesną broń, której wszak nie produkuje? Właśnie od tych, którzy bogiem uznali pieniądz, i w walucie oznaczyli cenę swego sumienia. A świat mający na składzie niezmierną ilość pustych deklaracji o tym wołającym o pomstę do nieba nadużyciu rekinów finansowych nie wspomni, gdyż nie chce kłać własnego gniazda gnijącego od przewrotności i nieprawości.

Papież powiedział też: „Na Jasnej Górze dotyka się namacalnie wiary świętego wiernego ludu Boga, strzegącego wierności i mądrości, która jest równowagą między tradycją a innowacją, między przeszłością a przyszłością. Polska przypomina dzisiaj całą Europie, że nie może być mowy o przyszłości kontynentu bez jego wartości założycielskich, których centrum stanowi chrześcijańska wizja człowieka. Wśród tych wartości znajduje się miłosierdzie, którego szczególnymi apostołami było dwoje wielkich Polaków: św. Faustyna Kowalska i św. Jan Paweł II”. Słowa papieża, tu przytoczone, nie padłyby z pewnością, gdyby Polską rządili lewicowi liberałowie.

Taka jest prawda, ta dla nas pocieszająca i ta złowroga świadcząca o chorobie, jaka nam zagraża. Jeden z jej symptomów, to handel wartościami pociągający za sobą groźbę straty własnego ja, choć do czasu zakrytą przed ośleplonym społeczeństwem, nie widzącym dalej niż do pełnej miski. Wiele się mówi o wartościach, ale z reguły nie nazywa ich po imieniu, albo podaje się takie komunały, jak wolność niczym nie krępowana, prawo człowieka do każdej przewrotności, nawet takiej, wobec której wzdraga się zdrowy odruch naturalny człowieka. A jest tak, kiedy nie ma dlań już absolutnie nic świętego, żadnych przykazań, niczego, co można by nazwać normą. Jedyłą normą jest brak wszelkich hamulców. W istocie Europa i może większość tego bogatego świata, wyznaje antywartości. A pierwszą z nich jest utrata własnej tożsamości. O niej można mówić za św. Pawłem (list do Hebrajczyków 7,3) że jest *sine matre sine patre sine genealogia* (bez matki, bez ojca bez pochodzenia).

To, co nazywany wychodźstwem, czy inaczej, ale zawsze unikając adekwatnej nazwy, ma zatem inny charakter aniżeli dziś się to mówi. To po prostu zapelnianie pustego naczynia. Europa nim jest, jest ziemią niczyją, gdyż utraciła korzenie, a roślina ich pozbawiona więdnie. To tylko kwestia czasu, kiedy zmarnieje. Ludy, które

powoli ją zaludniają charakteryzują się nie tylko witalnością, ale także wyznawaną ideą, swoją wiarą, jaka by ona nie była. Mają wyobrażenie Boga, to czego Europa się wybyła i pozostała z niczym. Minarety zamiast wież kościelnych. Burzenie kościołów i budowa coraz to nowych meczetów. Wielki paradoks, bo pozbyto się chrześcijaństwa, które grzeszyło, coraz bardziej relatywizując prawdę objawioną, a trzeba będzie pochylić czoła przed o wiele bardziej konsekwentnym islamem. Przez tyle wieków parł on na dziedziczne niejako ziemie chrześcijan. I obecnie już nie orężem, bo nie trzeba go wobec kapitulującej chrześcijańskiej Europy, ale siłą inercji w niej tkwiącej, osiąga zamierzony cel.

Drogo kosztuje Europę jej apostazja. Stara myśl masońska – wykarczowanie Krzyża – zdaje się osiągać swój cel. Ale wraz z Krzyżem obalonym w Europie – nie w świecie – bo zapewnienie Chrystusa o trwaniu Kościoła do końca świata się nie zdezaktualizowało, padnie także „kultura używania, konsumpcji i luksusu” jako jedyne desiderium człowieka, który jest *sine matre sine patre sine genealogia*. Bo świat, który na miejscu starej Europy mości dla siebie miejsce, inne wyznaje zasady.

„O stulti, et tardi corde ad credendum in omnibus quae locuti sunt prophetae!”

„O głupi a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy!” Łk. 24,25.

I można dodać jeszcze jeden cytat z psalmu 14: „powiedział głupiec w sercu swoim: nie ma Boga”.

Od tego wszystko się zaczyna i na tym wszystko się kończy. Oczywiście, dla głupca. Czy taki jest scenariusz pogrzebu Europy, która „nie poznała czasu nawiedzenia swego”?

Zygmunt Zieliński